

# Hollender, Henryk

---

"The printing press as an agent of change. Communications and cultural transformation in early-modern Europe", T. 1-2, Elisabeth L. Eisenstein, Cambridge-London-New York-Melbourne 1979 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 28/1, 220-224

---

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



filozoficzno-teoretyczne o charakterze spekulacyjnym, dotyczące przyrody i ujęte w formę poematu dydaktycznego, przy czym miano darwinizmu nadawano nie rzadko podobnym utworom innych autorów.

Książka I. Jahn o Darwinie jest wartościową pozycją w literaturze popularno-naukowej z zakresu dziejów ewolucjonizmu, niewątpliwie będzie miała powodzenie wśród szerokich rzesz czytelnicznych i osiągnięte wszelkie stawiane jej cele poznawcze i światopoglądowe. Sprzyjać temu będzie pomysłowe opracowanie typograficzne (autor: W. Lenck) i staranna, czysta praca niemieckich drukarzy.

Andrzej Bednarczyk  
(Warszawa)

Elisabeth L. Eisenstein: *The printing press as an agent of change. Communications and cultural transformation in early-modern Europe*. T. 1—2. Cambridge—London—New York—Melbourne: Cambridge University Press 1979, XXII+450+III+451—794 s. 4°.

Prasa drukarska jako czynnik przemiany — łączność społeczna a przekształcenie kultury w nowożytnej Europie. Dwa grube tomy niespiesznej, pedantycznej argumentacji — gdzie wśród też i antytez, przykładów i kontrprzykładów, gubi się niekiedy linia rozumowania — nie składają się na podsumowanie badań źródłowych z zakresu dziejów drukarstwa. Odwrotnie, na ośmiuset stronach tekstu nie znajdziemy ani jednego odwołania się do konkretnego egzemplarza dawnej książki. Przebieg wydarzeń w Moguncji, Krakowie i wszędzie indziej, powstawanie pras i rozwój ich możliwości omówił wyczerpująco już ktoś inny<sup>1</sup>. Elisabeth Eisenstein szło o coś więcej. Nie interesując się możliwymi kwalifikacjami swojego dzieła do historii kultury, historii nauki czy historii książki, podjęła próbę rewizji stereotypu, przyznającemu drukarstwu wielką rolę w dziejach ludzkości. Zgłaszając emocjonalny akces do stereotypu, zapagnęła zmienić go w pełnoprawny model historyczny.

W trakcie tego zabiegu znikło podstawowe nieporozumienie stereotypu, polegającego na traktowaniu zjawisk z dziejów książki jako tła dla wydarzeń bardziej wyrazistych; tła, które trzeba koniecznie uwypuklić, wyostrzyć, dowartościować<sup>2</sup>. Dla Eisenstein obecność drukarstwa w życiu społecznym jest zjawiskiem autonomicznym, godnym traktowania na równi z innymi trwałymi strukturami dziejów Europy. Prostą konsekwencją takiego stanowiska jest to, że autorka nie uwypukla, nie wyostrza i nie dowartościowuje, lecz tam gdzie może, zaczyna od podstaw. Pozostając jednak na poziomie wielkiej syntezy, nie angażuje się w rozważanie nauki czy humanizmu też zresztą nie znajdziemy w jej dziele. A jednak rozdziały poświęcone relacjom między drukarstwem, ruchem wydawniczym, handlem i czytelnictwem a życiem naukowym wypełniają niemal bez reszty (nie licząc podsumowania) drugi tom pracy.

<sup>1</sup> C. Clair: *A history of european printing*. London 1976. Rec. E. Stachowska-Musiał. W: „Studia o książce” 1981, s. 228—231.

<sup>2</sup> „Enumeracyjne ujęcie dawnych księgozbiorów stanowi tedy częstokroć doskonały punkt wyjścia dla potraktowania ich jako izomorficznego (ściśle!) odbicia arbitralnie ustalonych bądź przejętych od innych autorów modeli epoki, jako mechanicznego i natychmiastowego odzwierciedlenia bazy społeczno-ekonomicznej, trendów ideowych, artystycznych, filozoficznych itd.”. Z. Mikołajko: *Problematyka badań nad księgozbiarami mieszczan poznańskich XVIII wieku*. W: *Z badań nad polskimi księgozbiarami historycznymi — Księgozbiory miejskie i mieszczkańskie*. Warszawa 1981, s. 6.

Pierwszy poświęcony jest omówieniu ogólnych, podstawowych cech kultury druku, dalej — kwestii związków druku z odrodzeniem tego, co uważano za kulturę starożytną, wreszcie roli druku w życiu religijnym epoki Reformacji. Przy czym Eisenstein po swojemu widzi tę Reformację, przyjmując w ogóle to pojęcie tylko jako niezbędny punkt wyjścia. Według niej, coś w rodzaju proto-reformacji zaistniało wkrótce po wynalazku druku, drugim zaś punktem kulminacyjnym nie jest wystąpienie Lutra, lecz ukształtowanie się trwałych stanowisk wobec Pisma Świętego w II poł. XVI w. Ważnym czynnikiem przemiany byli ludzie książki, nie tylko jako szerzyciele idei, lecz także jako liczebna, wpływowa grupa społeczna, będąca nosicielem nowej kupieckiej mentalności i zdolna do jej rozpowszechniania. „Czytanie Biblii mogło wzmocnić dogmatyzm, ale drukowanie Biblii zapewne sprzyjało tolerancji”. Jeśli więc protestantyzm był fanatyczny, to protestanckie i katolickie drukarstwo — nie, bo dogmatyczny drukarz nie osiąga sukcesu w swoim rzemiośle. Oto próbka rozumowania i stylu autorki — rozumowania lubującego się w konfrontacjach i dychotomiach, stylu niekiedy niespodziewanie lapidarnego i błyskotliwego. Tym bardziej zdumiewa zupełnie pominięcie zjawisk z zakresu beletrystyki. Możemy tylko domyślać się, że w opinii Eisenstein literatura piękna zbyt późno zdobywa samodzielność, a teksty literackie zbyt opornie uniezależniają się od obiegu rękopiśmiennego<sup>3</sup>, aby dostarczyć twórcy dla tak pomyślanej syntezy.

Rozważania nad rewolucją naukową rozpoczynają się od polemiki z poglądem, jakoby oznaczała ona odwrót od „książeczek ludzkich” na rzecz studiów nad „księżką natury”. Zdaniem autorki, istota zjawiska polegała jedynie na umieszczeniu w tych pierwszych większej „ilości” natury, tj. danych pochodzących z obserwacji.

Nauka zwykle jest wiązana z drukarstwem dopiero od czasu powstania czasopiśmiennictwa naukowego w drugiej połowie XVII w. Eisenstein nie godzi się z tym: dla niej przełom jest wyznaczony zmianą w stylu pracy uczonego, jaka nastąpiła już w XVI w. Porównywanie klasycznych tekstów z danymi empirycznymi angażowało umiejętności historyczne i filologiczne przyrodzowców. Nowe twierdzenia naukowe nie trafiały w pierwszej kolejności do tekstów pisanych — obojętne, ręką kopisty czy czcionką — lecz do ilustracji, stanowiącej, dzięki drzeworytowi, domenę druku. Komentarz do ilustracji drzeworytowej był w XVI w. na ogół bardziej konserwatywny niż ona sama. Dalej, ilustracja przyczyniła się do modernizacji życia uczelni, czyniąc z nich miejsce spotkań i pokazów (sekcje zwłok, ogrody botaniczne itp.). W ten sposób niektórzy praktycy powoli przedstawiali się na uniwersytety, a liczebniejsza reszta przynajmniej weszła w kontakty z nauczycielami-latynistami, wolnymi od cechowej obawy przed publikowaniem i mogącymi zająć się rozpowszechnianiem osiągnięć naukowych i wynalazków. Przedstawiciele techniki spostrzegli wreszcie, że książka poradnikowa i techniczna, choć zapewne mało wykorzystywana, ściągają ludzi do ich warsztatów. Stąd właśnie — a nie z wymiany korespondencji między uczonymi — zrodził się społeczny przymus publikowania tego, co wiadomo o zjawiskach naturalnych. Widać, że autorka jest zwolenniczką znanych też Johna Zimana na temat nauki jako najbardziej „uspołecznionej” ze wszystkich dziedzin wiedzy.

Autorka wzięła się następnie w spór o źródła nauki i przyczyny opóźnienia fizyki przed Galileuszem, zbytnio chyba zacierając intelektualny dystans, jaki istniał między mistrzami nauk niemechanicznych (których apoteozę wygłosił Francis Bacon w *Novum Organum*) i reprezentantami nauk astronomiczno-matematycznych, niepopularnych w XVI w. niepopularnością scholastyki<sup>4</sup>. Specyfika Srednio-

<sup>3</sup> Por. np.: St. Barańczak: *Człowiek Donne'a*. „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 39, s. 5.

<sup>4</sup> Te dwa nurty nowożytnej nauki wyraziście rozróżnił T. S. Kuhn: *Mathematical vs. experimental traditions in the development of physical science*. „Jour-

wiecza leży, według niej, tyleż w braku realistycznego traktowania teorii, co w oczywistych załamaniach procesu wymiany informacji między uczonymi. Astro-  
nom szesnastowieczny był szczególnie osamotniony, degradacja kopii rękopiś-  
miennych osiągnęła bowiem szczyt w końcu poprzedniego stulecia. Druk powielił  
wszystkie błędy rękopisów, ale tym samym przyczynił się do ich szybszego „wy-  
palania się”, przyspieszając upadek dawnych teorii. Wejście w obręb kultury  
druku sprawiło trudności wielu uczynom, jak Leonardowi, po części Kopernikowi,  
a także — przed Abrahamem Orteliusem — geografom, którzy dla garstki odważ-  
nych żeglarzy aktualizowali mapy rękopiśmienne, podczas gdy liczni „fotelowi  
podróżnicy” raczyli się drukowanymi, lecz kłamliwymi.

Punktem ciężkości drugiego tomu jest „rekonstrukcja sceny”, na której roze-  
grała się rewolucja kopernikańska. Sprowokowana zbieżnością dat wydania *De re-  
volutionibus orbium coelestium* Mikołaja Kopernika i *De humani corporis fabrica*  
Andreas Vesaliusa (1543) autorka w błyskotliwym wywodzie porównuje obu uczo-  
nych, decydując się w końcu na przyznanie miana „Vesaliusa astronomii” raczej  
Tychonowi Brahe ze względu na zakres dostarczonych przezeń danych empi-  
rycznych. Kopernik jako twórca teorii zawdzięcza największą możliwość porów-  
nywania tekstów i tablic astronomicznych, jaką dał mu druk. Podobnie Kepler,  
choć w jego wypadku możliwości te były znacznie większe.

Po przymiarce swojego materiału do koncepcji rewolucji naukowych Thomasa  
Kuhna, Eisenstein próbuje wyjaśnić, czemu przewrót kopernikański dokonał się  
tak niepostrzeżenie, jak się to zwykle przyjmuje, i naturalnie kwestionuje zasad-  
ność pytania. Otóż przewrót ten — poza tym, że jego świadkami i uczestnikami  
mogła być jedynie mała garstka uczonych (inaczej niż z Reformacją i inaczej  
niż z anatomią) — zapoczątkowany został przez dość liczne wydania *Narratio  
prima* i *Tablic pruskich*, a nie poprzez *De revolutionibus*. Tycho Brahe dyspo-  
nował już okazałym i pełnym kontrowersji materiałem porównawczym; nie pa-  
trzył w niebo zamiast do książek, lecz najpierw w książki, a następnie w niebo.  
Kopernik też zresztą tkwił już w kulturze druku, mając wprawdzie o wiele mniej  
do czytania niż Tycho, ale będąc uwolnionym od wysiłku kopiowania tego, co  
przeczytał.

Reasumując: wpływ druku polega, według Eisenstein, na przekształceniu pro-  
cesu poprawiania Ptolomeusza i Hieronima w zakwestionowanie ich tekstów.  
W trakcie porównywania wielu egzemplarzy podstawowych dzieł uczeni wyspecja-  
lizowali się w „działalności kombinatoryjnej”. Dostrzeżone sprzeczności w ko-  
mentarzach pchnęły teologów do poszukiwania czystego głosu Pisma Świętego,  
sprzeczność teorii kosmologicznych zwróciła zainteresowania uczonych ku bez-  
pośredniej obserwacji natury. Nie była to jednak jednorazowa przemiana, która  
przyniosłaby statyczne, trwałe rezultaty. Szesnasty wiek nie stał się, jak chciał  
Thomas Sprat, zwrotem ludzkości ku doskonałym oryginałom — Pismu Świętemu  
i Naturze. Studia nad Pismem wiodły ku ślepym zaułkom barokowej erudycji,  
studia nad Naturą — ku odkryciu, że pomiędzy nią i człowiekiem stoi zawsze  
pewien obraz, wizja, metoda. W istocie oba nurty okazały się sprzeczne: religia  
w warunkach istnienia książki drukowanej prowadziła od wyobrażenia do słowa,  
nauka — od słowa do wyobrażenia. I w miarę, jak słowa Boże okazywały się  
coraz bardziej złożone, Jego dzieła zdawały się coraz bardziej proste.

Recenzent zdaje sobie sprawę, że cała ta konstrukcja w takim skrócie pre-

---

nal of Interdisciplinary History” 1976, nr 1, s. 1—31. Eisenstein nie skorzystała  
z okazji bliższego przyjrzenia się rzeźmiśnikom jako odbiorcom literatury staro-  
żytniej i pseudostarożytniej (hermetycznej), której znajomość nobilitowała ich w  
kregach humanistów i dawała możliwość wydawania własnych komentarzy do  
Witruwiusza, Euklidesa, Archimedesza czy Herona.

zentuje się podejrzenie. Nie można tutaj uczynić nic więcej ponad zapewnienie czytelników, iż Eisenstein, choć zasadniczo nie podejmuje badań źródłowych, korzysta z ogromnej liczby opracowań i traktuje je z wielkim krytycyzmem. Kiedy rekonstruuje warstwę wydarzeniową — a robi to zawsze ze względu na pewien problem, co odwraca uwagę od „gołych” faktów — czyni to z wyobraźnią i wrażliwością. Krytykom Eisenstein będzie bardzo trudno dorównać jej erudycją, umiejętnością rozstawania się z wyhołubionymi hipotezami, dyscypliną rozumowania.

Gdyby oczyścić książkę z błyskotliwych uogólnień i metafor (kiedy dokonała się rewolucja naukowa? kiedy galileuszowe tory spadków ciał spotkały się z eliptrycznymi orbitami Keplera), pozostałby i tak zbiór dobrze uporządkowanych studiów, którymi można by podzielić niejedną pracę. Niektóre uogólnienia nie są zresztą ani tak kontrowersyjne, ani tak nowatorskie. Gdzieśgdzie zdarza się banał, jak np. stwierdzenie o czytelnictwie jako swoistej rekrutacji do zawodu uczonego. Aby ukazać tę prostą zależność, Eisenstein serwuje jednak ciekawy wywód, pozwalający wybaczyć niezbyt rewelacyjne zwieńczenie.

Kilkakrotnie jednak w *Prasie drukarskiej* napotykamy na tezy zdumiewające — w każdym razie dla niespecjalisty, a mało kto będzie mógł o sobie powiedzieć, że jest specjalistą dokładnie w tej samej dziedzinie, co Eisenstein. Oto np. wiele uwagi autorka poświęca różnicom między krajami protestanckimi i katolickimi. Jej zdaniem, przyrodonoznawstwo rozwijało się żywiej w krajach protestanckich nie dzięki specyficznej mentalności ewangelików wszelkich odłamów i innym czynnikom psychospołecznym (R. Merton, R. Hooykaas), lecz dzięki temu, że panowała tam większa swoboda publikowania i w ogóle nawyk czy cnota ogłaszania prac drukiem. W połowie XVII w., gdy astronomiczno-fizyczny przewrót newtonowski należał jeszcze do przeszłości, działalność naukowa uległa znacznemu ograniczeniu w katolickich Włoszech. W innych krajach katolickich cenzura pomogła uwolnić technikę i naukę od magii; to właśnie uczeni francuscy najgorliwiej usuwali pierwiastki duchowe ze swoich wizji świata, stąd mechanycyzm był bardziej zjawiskiem francuskim niż angielskim, a u Newtona można doszukać się nawet pierwiastków neoplatonickich. Oświecenie eksplodowało znacznie silniej we Francji, bo tam jeszcze istniał pewien „rachunek krzywd” między nauką a chrześcijaństwem. Można się spierać o trafność tych sądów, ale czyż nie tędy wiedzie droga do rekonstrukcji „szerokich połączy historycznych” (F. Braudel)? Czy podoba nam się to czy nie, książka prof. Eisenstein będzie stanowiła dla nas punkt odniesienia na kilka co najmniej dziesięcioleci.

Punkt odniesienia i być może coś więcej. Autorka bowiem nie odważyła się zająć nie tylko beletrystyką — książce brakuje jakiegoś całościowego spojrzenia na rolę druku w rozwoju sztuk plastycznych, wyobraźni wizualnej, sposobów posługiwania się obrazem. Zainteresowania naukowe XVIII w. traktowane są marginalnie, gdzieś więc znika prawie cała biologia i cała chemia; nie ma sawantek, popularyzatorów, *Encyklopedii* ani nawet Benjamina Franklina. Tylko w pierwszym, wprowadzającym rozdziale autorka sięga po wiek XIX, w rozdziałach następnych zakres chronologiczny pracy ulega zawężeniu. Czyżby w ostatnich stuleciach słabła moc zależności, wiążących „prasę drukarską” z „przemianami kultury”? Podejrzewam, że autorka nie jest tego pewna, zajmowała się raczej narodzinami pewnej struktury, a nie jej zmiarem.

Ponadto Eisenstein pomija regiony peryferyjne. Takie miasta jak Sztokholm, Kraków, Praga i Madryt wymieniane są zaledwie kilkakrotnie, podobnie jak Stambuł i Pekin. Wycienianie różnic między tymi peryferiami, wyciągnięcie konsekwencji ze wszystkich tez i hipotez, przetestowanie ich w skomplikowanych okolicznościach XVIII, XIX, a może i XX w. — to są zadania do wzięcia. Wydaje



się, że właśnie wydedukowanie z *Prasy drukarskiej* pewnego programu badawczego może ocalić tę pracę przed obojętnością i niepamięcią w krajach, których nie dotyczy ona bezpośrednio.

Henryk Hollender  
(Warszawa)

W. M. Pasieckij: *Pierwootkrywacielu Nowoj Ziemi*. Moskwa 1980. Izd. „Nauka”, 192 s.

Autor jest znanym badaczem dziejów odkryć geograficznych, dotyczących w pierwszym rzędzie obszarów polarnych. Na swym koncie naukowym ma wiele ciekawych i oryginalnych prac\*. Książka, którą obecnie oferuje czytelnikom, składa się z pięciu zasadniczych rozdziałów. Pierwszy sumuje najdawniejsze wiadomości o Nowej Ziemi. W. M. Pasieckij wyraża pogląd, że prawdopodobnie była ona już znana Rosjanom w XI lub XII wieku. Brak odpowiednich wzmianek w najstarszych ruskich kronikach tłumaczy tym, że mnisi kijowscy interesowali się przede wszystkim ziemiami południowymi. Piszę również o dotarciu Anglików do wybrzeży Nowej Ziemi w 1553 r. i o osiągnięciach dokonanych podczas trzech wypraw holenderskich w latach 1594—1597. Prowadzono wówczas obserwacje pogody, badano odchylenie magnetyczne i głębokość morza. Szczególnie cenna była mapa krajów polarnych Willema Barentsa, obejmująca m.in. całe zachodnie wybrzeża Nowej Ziemi.

W rozdziale drugim przedstawiono zaczątki rosyjskich badań od połowy XVII wieku do pierwszej ćwierci dziewiętnastego stulecia. Dwie pierwsze wyprawy, Iwana Nieplujewa (1652 r.) i Iwana Niekludowa (1672 r.), których celem było poszukiwanie rud srebra, zakończyły się całkowitym niepowodzeniem, gdyż jej uczestnicy w większości zginęli nie osiągnąwszy Nowej Ziemi. Pewne zdobycze zawdzięczamy dopiero Sawie Łoszkinowi, który w latach 1760—1763 zimował u północno-wschodnich wybrzeży Nowej Ziemi, a następnie opłynął przylądek Żelania i przez Morze Barentsa powrócił do Archangielska. Pozostawił wiarygodne informacje o wschodnim wybrzeżu Nowej Ziemi i określił dość dokładnie odległość między przylądkiem Sporyj Nawołok a Matoczkin Szar. W 1766 r. Jakoww Czirokin przepłynął cieśninę Matoczkin Szar do Morza Karskiego, zaś w dwa lata później Fiodor Rozmysłow podczas swej wyprawy, trwającej 316 dni, naniósł na mapę cieśninę Matoczkin Szar, badał jej głębokość, a ponadto opisał sąsiadujące z nią okolice — łącznie z uwzględnieniem roślinności i świata zwierząt.

Z początkiem XIX wieku doszła do skutku ekspedycja Nikołaja Rumiancewa. Wprawdzie nie znaleziono rud srebra i nie wzbogacono nauki nowymi wiadomościami o budowie geologicznej Nowej Ziemi, ale zebrano bardziej dokładne dane o zarysach Wyspy Południowej. Ponadto prowadzono stałe obserwacje meteorologiczne, dokonywano pomiarów głębokości morza i wykonano mapę zachodnich wybrzeży południowej wyspy Nowej Ziemi. Stosunkowo najwięcej materiału naukowego zgromadził Fiedor Litke w czasie swych czterech wypraw w latach

\* Do najważniejszych należą następujące: *Dźordż de Long*, Moskwa 1957; *Petr Anżu*, Moskwa 1958; *Poiski niewiedomych ziemi (Ziemia Sannikowa)*, Moskwa 1960; „*Gerkules*” *iszczezajet wo ldach. Zizń i putieszestwija W. A. Rusanowa*, Moskwa 1961; *Iwan Fiedorowicz Kruzensztern*, Moskwa 1974; *Arkticzeskije putieszestwija Rossijan*, Moskwa 1974; *Fierdinand Pietrowicz Wrangiel*, Moskwa 1975; *Geograficzeskije issledowanija dijakabristów*, Moskwa 1977; *Matworologiczeskij Centr Rossiji*, Leningrad 1978; *Nils Adolf Erik Nordenszeld 1832—1901*, Moskwa 1979.